EGZAMIN, ZALICZENIE I KREDYT AKADEMICKI W NOWOCZESNYM SYSTEMIE STUDIÓW

Ludwik KOMOROWSKI

Rozmowy o studiowaniu podskórnie toczące się w politechnice ze zmienną intensywnością, odbijają różnorodność naszych temperamentów. Krytykujemy co nas otacza, idealizujemy czego nie znamy, szczególnie gdy zagraniczne. Inaczej jednak niż w dyskusjach politycznych, gdzie nurt konserwatywny unika otwartej obrony rzeczywistości, w murach uczelni wielu demonstruje przywiązanie do systemu studiów, którego są zarazem i wytworem, i sprawcą. Spór w tych warunkach staje się emocjonalny i jałowy. Bardziej niż argumenty, potrzebne jest kształcenie wyobraźni. Z tą myślą prezentowałem w „Sigmie" (nr 172 i 173) materiały z dyskusji nad problemami reformy systemu studiów.

Egzaminowanie jest kolejnym zagadnieniem skupiającym uwagę nauczycieli i studentów. Wyobrażenia o właściwym egzaminowaniu obciążone są bagażem marzycielskiego idealizmu, który studentom fałszywie podpowiada, że nowoczesne studia pozwolą im studiować wyłącznie na co mają ochotę. Nauczyciele akademiccy, wyprowadzający wzorce z sytuacji środowiska akademickiego w Polsce sprzed 50 laty, skłonni są czasem do podobnego liberalizmu. Pozostawiliby studentowi pełną swobodę w planowaniu nauki a egzamin widzieliby jako jedyny miernik jego osiągnięć. Tymczasem studia *ad. 1991*, to proces kształcenia masowego, a ich organizacja wymaga metod gwarantujących sprawny przepływ kształconej młodzieży oraz maksymalną możliwą różnorodność wiedzy i umiejętności. Podstawą takiego systemu jest pojęcie kredytu akademickiego.

Słowo kredyt, do niedawna ściśle bankowe, powraca do popularnego języka w miarę jak samodzielna działalność osób wymaga syntetycznej ich oceny. Ta sama potrzeba leży u podstaw kredytu akademickiego. Określa on we współczesnym uniwersytecie sumę osiągnięć studenta na wszystkich etapach nauki. Wartość obiektywną tej sumie nadaje zwyczaj akademicki, na mocy którego każdy studiowany przedmiot wyraża postęp wiedzy i buduje "kredyt zaufania", czyli wartość studenta, którą ten może swobodnie dysponować niczym sumą kredytu bankowego. Pojęcie kredytu automatycznie działa porządkująco i narzuca kolejne szeroko stosowane reguły.

1. Budowanie kredytu z przedmiotów zwraca uwagę na ich autonomię oraz pozwala na formułowanie wymagań programu studiów w postaci jednostkowych klocków – kursów semestralnych. Zaliczanie kolejnych kursów buduje kredyt, pozycję wyjściową do innych kursów lub w ostatecznym wymiarze do uzyskania stopnia.

2. Kredyt jest kategorią wymierną, obok nazwy zaliczonego kursu specyfikuje również jego objętość, czyli wkład pracy studenta. Standaryzacja tej wielkości doprowadziła do wykształcenia pojęcia godziny kredytowej, tj. normatywnej jednostki obliczeniowej równoważnej 1 godzinie wykładu prowadzonego raz w tygodniu przez semestr. Operowanie godziną kredytową eliminuje dowolność w kształtowaniu wymiaru kursów i jednocześnie umożliwia łatwe porównywanie osiągnięć studentów wg wkładu pracy mierzonego ilością zaliczonych godzin kredytowych.

3. Trzecim niezbędnym składnikiem kredytu jest ocena. Tylko pozytywnie zaliczone zajęcia budują kredyt studenta. Żaden kurs nie może kończyć się bez oceny. Znana w Polsce forma zaliczania wykładu podpisem bez oceny (*nomen*) nie jest dopuszczalna dla zajęć obowiązkowych w programie studiów. Można ją stosować wyłącznie dla kursów uzupełniających, nie tworzących kredytu studenta, np. zajęcia sportowe.

Formy zapisu i księgowania studenckiego kredytu bywają bardzo różnorodne. W najprostszym przypadku student traktuje indeks jak książeczkę czekową wykazując kredyt w postaci zaliczonych tam przedmiotów (kurs/wymiar/ocena). Ta informacja jest podstawą wpisu na kolejny kurs i przedmiot, a po zaliczeniu wszystkich wymaganych kursów staje się podstawą wydania dyplomu. W USA system kredytowania rozwinął się w skrajnej formie arytmetycznej. Kredyt mierzony jest w jednostkach (godzina kredytowa × ocena). Np. zaliczenie 2 godzinnego kursu z oceną dostateczną wnosi kredyt $2 \times 3 = 6$ pkt. System taki, czasem wzbogacony o wagi statystyczne poszczególnych przedmiotów, nosi nazwę systemu punktów kredytowych i bywa postrzegany (fałszywie) jako prosta gonitwa za punktami, nie za wartością. W istocie wymagania dla studenta formułowane są i tam w postaci listy przedmiotów, a metoda punktowa służy jedynie prostemu sumowaniu studenckich osiągnięć.

Zaliczenie jako forma ukończenia zajęć jest w Polsce w powszechnym użyciu, ale sposób zaliczania odbiega od form przyjętych dla budowania kredytu akademickiego. Pierwszym wymaganiem jest stopień, który potwierdza osiągnięcia studenta w tym kursie i w tym semestrze, zatem ocena studenta musi być nieodłącznie związana z zajęciami semestru. Może to być suma osiągnięć cząstkowych, co jest najłatwiejsze do zaakceptowania przez studentów. Zaliczenie kursu na podstawie jednorazowego kolokwium to najmniej skuteczna forma kończenia zajęć. Ustalenie sposobu zaliczania należy do wyłącznych kompetencji prowadzącego kurs. Jedyną normą zewnętrzną, której i on, i student musi przestrzegać jest termin. Tylko wtedy zaliczenie zastąpi inne formy dyscypliny (np. kontrolę obecności) gdy termin uzyskania zaliczenia będzie narzucony wymaganiami regulaminu. Termin może być wybrany jako data zakończenia semestru, bądź jako ostatni dzień sesji, lecz nie może sięgać w kolejny semestr. Zapisując się na zajęcia kolejnego semestru student musi bowiem wiedzieć w sposób ostateczny, czy i jakie kursy stanowią jego kredyt. Od tego zależy jego decyzja jakie nowe kursy może wybrać, a jakie musi powtórzyć. Niepowodzenie w zaliczaniu kursu nie stanowi dla studenta żadnej dramatycznej uciążliwości. Dopiero gdy liczba kursów niezaliczonych jest duża, lub gdy zachodzi potrzeba wpisu na kurs po raz trzeci, konieczna jest interwencja dziekana, który zdecyduje czy i na jakich warunkach student zasługuje jeszcze na swój status. Tutaj dopiero, a nie w procesie zaliczania zwykłym trybem, odegrać mogą rolę okoliczności szczególne jak np. choroba.

Egzamin odgrywał w systemie polskim poważną rolę do czasu, gdy wydłużająca się lista studiowanych przedmiotów oraz brak jasnego rozróżnienia pomiędzy zaliczeniem a egzaminem pozbawiła ten ostatni należnej mu wagi. Opisane wyżej zasady wyprowadzone z pojęcia kredytu akademickiego pozwalają na przywrócenie egzaminowi rangi poważnego sprawdzianu umiejętności. Przykłady:

Przedmiot A, podstawowy, nauczany w wymiarze:	22000 lub	40000
	22400	40400
Przedmiot B, kierunkowy, nauczany w wymiarze:	22000 lub	40000

Jeżeli każdy z kursów wymaga od studenta odrębnego zapisu, kończy się oceną oraz jest odrębnie kredytowany, to w przedmiocie A w wersji pierwszej student uzyska łącznie 5 ocen (3 w wersji drugiej) w ciągu co najmniej dwóch, lecz nie wykluczone że aż 5 semestrów (3 w wersji drugiej), jeśli wybrałby studiowanie tego przedmiotu systemem szeregowym, tj. kolejno wykład 1, wykład 2, ćwiczenia 1, ćwiczenia 2, laboratorium (wersja druga zapobiega rozseparowaniu wykładu i ćwiczeń). W tej sytuacji egzamin pojawia się jako element niekonieczny, ponieważ kredyt student uzyskuje na podstawie ocen z zaliczeń. O tym czy student powinien z przedmiotu A zdać dodatkowo egzamin zadecyduje program studiów ustalony przez radę wydziału dla kierunku i specjalności. W przypadku A egzamin taki byłby celowy: umożliwiałby studentowi demonstrowanie zdolności kojarzenia faktów i metod pomiędzy omawianymi na wykładzie, na ćwiczeniach i w laboratorium. Jeśli egzamin będzie ustny, student miałby w nim okazję do zaznaczenia swej indywidualności przed profesorem, z którym być może nie miał nigdy okazji się spotkać. Zdarzy się również i sytuacja, że przedmiot A studiowali obok siebie studenci różnych kierunków, a wówczas gdy dla jednego egzamin okaże się obowiązkowy, od drugiego nie będzie wymagany. Przykład przedmiotu B sugeruje, że przedmiot taki nie musiałby być egzaminacyjnym, szczególnie gdyby był nauczany w wersji drugiej, gdzie ocena z egzaminu dublowałaby jedyną ocenę z zaliczenia.

W opisanych warunkach liczba egza-

minów znacznie się zmniejszy dlatego, że z jednego, nawet obszernego przedmiotu student zdawałby tylko jeden egzamin, lecz i dlatego, że wiele przedmiotów nie kwalifikuje się jako egzaminacyjne gdy są nauczane w pojedynczym kursie. Można oczekiwać, że ilość egzaminów nie przekroczyłaby ok. 10–15 w ciągu studiów, czyli przeciętnie 1–2 po każdym semestrze, będą to jednak egzaminy godne swojej nazwy, poważniejsze od tych, które dziś znają studenci. Studia inżynierskie stawiałyby wymagania niższe w postaci tylko kilku egzaminów, szkoła techniczna mogłaby obejść się w ogóle bez tak poważnej formy kontaktu z profesorem.

Egzamin tym jeszcze odróżnia się od zaliczenia, że nie jest zwiazany z nauką w semestrze. W zasadzie student mógłby zdawać egzamin kiedykolwiek wykładowca go przyjmie, to jednak może nastąpić nie wcześniej, niż po zaliczeniu ostatniego wymaganego programem kursu z tego przedmiotu. Potrzebny jest tu czynnik porządkujący, zapobiegający separowaniu w czasie zestawu studiowanych kursów i egzaminu. Rozdzielenie egzaminu od zajęć semestru pozwala nawet na formułowanie dodatkowych warunków wstępnych do egzaminu, np. do egzaminu z A można stanąć nie wcześniej, niż po zaliczeniu nie tylko wszystkich form przedmiotu A, lecz również przedmiotów C, D itp. ściśle wiążących się z przedmiotem egzaminu. Regulamin studiów może wymagać, by egzamin był składany w sesji egzaminacyjnej po semestrze, w którym zaliczono pozytywnie ostatni wymagany do niego kurs. Niepowodzenie w niczym nie przeszkodzi studentowi w dalszych studiach. Teoretycznie liczba powtórzeń egzaminu mogłaby być dowolna więc honorując zwyczajowe prawo studenta do jednokrotnego powtórzenia egzaminu bez sankcji, warto dopuścić możliwość i dalszych repetycji za opłatą egzaminacyjną.

Sesja egzaminacyjna zachowa swój sens. Profesor ma w czasie sesji obowiązek egzaminowania studentów zgłaszających się w przypisanym trybie. Egzamin może bez przeszkód odbywać się i w czasie semestru, lecz tylko wówczas gdy odpowiednią prośbę studenta zaakceptuje egzaminator, nie mający obowiązku pytania w semestrze, oraz dziekan, kontrolujący rytm pracy studenta. Sytuacja, w której student egzaminu nie zda, nawet pomimo wielokrotnych usiłowań, nie eliminuje go, ponieważ nie zmienia już zdobytego wcześniej kredytu także i w kursach tego przedmiotu. Student zmieni być może kierunek lub specjalność na taką, która nie wymaga tego właśnie egzaminu.

Wprowadzenie pojęcia kredytu akademickiego do codziennej praktyki w polskiej uczelni warto wypróbować, upraszczając automatycznie liczne przepisy regulaminu studiów, który wówczas redukowałby się do krótkiej listy wskazań porządkowych. Stosowanie kredytu ułatwiłoby naszym studentom włączenie się do międzynarodowej wymiany studiującej młodzieży, która staje się codzienną praktyką na świecie.

Ludwik Komorowski

Rynek Wrocławski w rysunkach Ryszarda Natusiewicza

Rynek Wrocławski – jeden z największych i najpiękniejszych w Europie, o powierzchni ok. 3,5 ha (207x172m) założony został wraz z lewobrzeżnym Wrocławiem w 1242 r. rychło po ustąpieniu Tatarów. Pierwotnie zabudowany był niewysokimi drewnianymi (?) domami mieszczańskimi, których skalę okazują – do dziś zachowane w sąsiedztwie monumentalnego kościoła p.w. Św. Elżbiety–dwie małe kamieniczki z łącznikiem zw. Jaś i Małgosia.

Wraz z rozwojem miasta bogacili się wrocławscy mieszczanie – zamożniejsi z nich mieszkający w Rynku, rozbudowywali swoje domostwa wznosząc je ku górze. Równocześnie znikał skromny charakter gotyckich domów. W okresie renesansu, a zwłaszcza baroku, wzbogaciły się one o barwne polichromie, wyszukaną kamieniarkę okien, bram wejściowych i portali zwieńczonych bądź to herbami, bądź balustradami.

Obecnie bogactwo różnorodnych form architektonicznych spotykamy głównie w czterech pierzejach Rynku; jego centralny blok zwłaszcza z wewnętrznymi uliczkami prezentuje się skromniej. Dominantą plastyczną placu pozostał nadal wspaniały gotycki ratusz.

Odbudowa Wrocławia rozpoczęła się w 1945 r. od zabezpieczenia licznych zabytkowych budynków jeszcze przed ich właściwą renowacją np. ratusza, licznych kościołów i in. W latach następnych przystąpiono do sporządzania projektów odbudowy, niekiedy poprzedzonych konkursami architektonicznymi. Jednym z pierwszych na terenie Wrocławia był konkurs SARP (Stowarzyszenie Architektów Polskich) na zagospodarowanie kilku kamienic (Rynek-Ratusz nr 23-27) na program Domu Związków Twórczych (1954). Niniejszy zestaw rysunków zamykają prace z tego konkursu wyróżnione I nagrodą* przeznaczoną do wykonania a zrealizowaną w latach 1954-1960.

Marek i Ryszard Natusiewiczowie
***autorzy pracy: architekci Wł.Czerechowski**
R. Jędrak
R. Natusiewicz

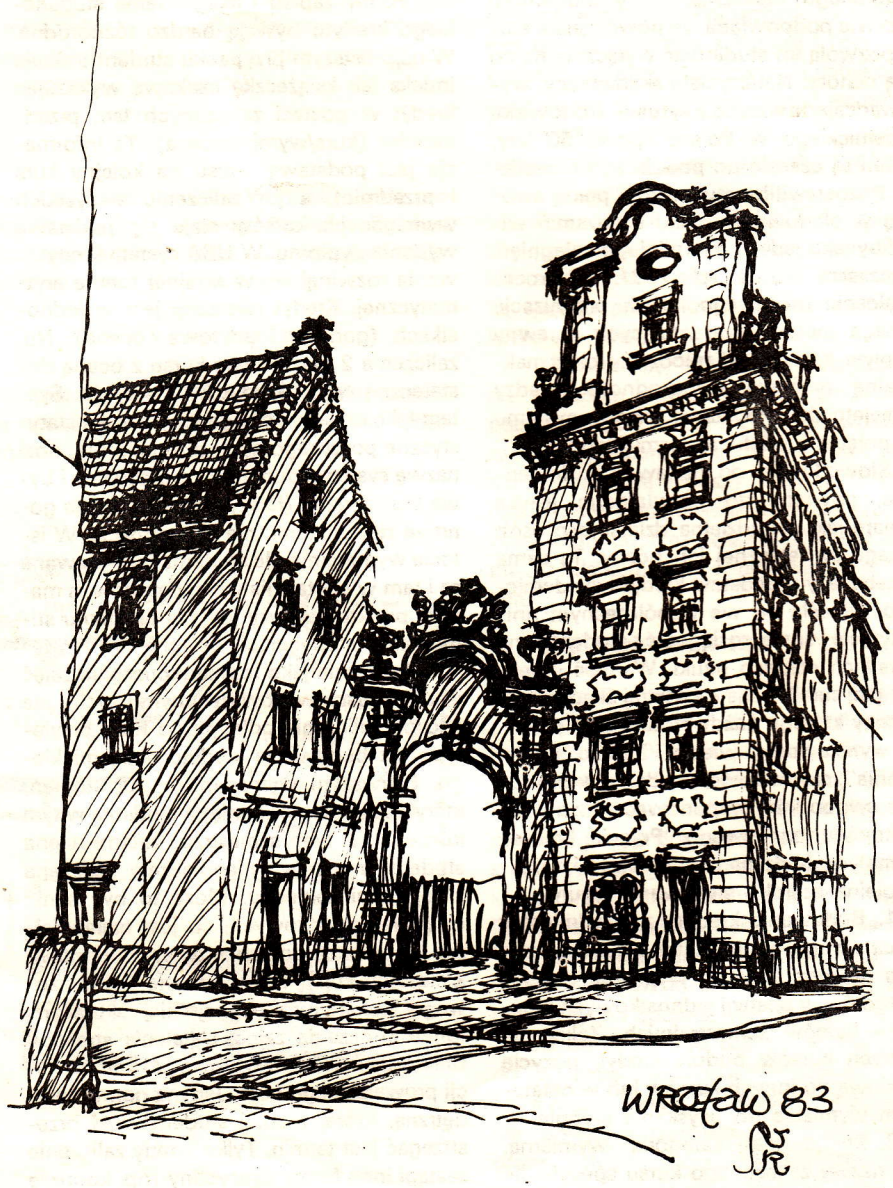

Kamieniczki Jaś i Małgosia. Rys. R. Natusiewicz